Cena 10 hal.
Nr 246 Kraków, Sobota 10 Października 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“ — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Ks. arcybiskupowi Symonowi.



Franciscus Albinus Symon Abpus

W niedzielę dnia 11-go października b. r. obchodzi Ks. Arcybiskup Symon złoty jubileusz kapłaństwa. Na tę uroczystość przygotowywali się już od dawna jego przyjaciele i wdzięczni uczniowie, aby obchodzić ją jak najświetniej — gdyby czasy wojenne były przeszkodziły zamiarom. Wszyscy pragnęli przed Nim stanąć, by uścisnąć Jego ojcowską dłoń i złożyć Mu serdeczne życzenia. Tymczasem Pan Bóg sprawił inaczej. Wojna odcięła wszelką komunikacyę, tak, że niemożliwe, aby kto z dalszych zjawił się na tej uroczystości, lub przynajmniej listem gratulacyjnym udział swój zaznaczył. Wszyscy tem goręcej modlić się będą o pomyślność czcigodnego Jubilata.

Wznosimy tedy wraz z Polską całą prośbę do Dawcy wszelkiego dobra: Pobłogosław Panie dostojnemu Kapłanowi - wygnańcowi, wynagrodź wiernemu Twemu słudze Jego trudy i mozoły, poniesione w winnicy Twojej i osłodź sędziwemu starcowi wszystkie Jego przykrości i cierpienia, doznane w pasterzowaniu trzodą Chrystusową!

Zamień Mu je w słodycz, Panie, i zezwól cierniom w róże zakwitnąć, dając wiernemu słudze Twemu doczekać dobrego końca ciężkiej doby! Pozwól oglądać początek Polski nowej temu, który za Polskę tyle cierpiał!

Ta modlitwa jest najlepszem życzeniem dla Jubilata takiego, jak Ksiądz Arcybiskup Symon.

Smierć kardynała Ferraty.

Rzym 10 października.

Kardynał sekretarz stanu Ferrata umarł dzisiaj popołudniu.

Antwerpia w rękach Niemców.

Dzisiaj nad ranem otrzymaliśmy następującą depeszę Biura Wolffa:

Wielka kwatera główna 9 października wieczorem:

Dzisiaj popołudniu padło kilka fortów wewnętrznej linii fortyfikacyjnej Antwerpii. Miasto znajduje się od dzisiejszego popołudnia w niemieckim posiadaniu. Komendant i załoga opuściły obręb twierdzy. Tylko kilka fortów jest jeszcze obsadzonych przez nieprzyjaciela, ale posiadanie Antwerpii nie jest przez to narażone na szwank.

BERLIN, 10 października.

Sztab generalny donosi:

Wielka kwatera wojenna dnia 10 października godzina 11 przedpołudniem: Cała twierdza Antwerpii łącznie z wszystkiemi fortami znajduje się w naszem posiadaniu.

Do posiadania Antwerpii przywiązywał Napoleon I ogromną wagę. Nazywał ją „pistoletem wymierzonym w piersi Anglii“. Mocarstwo europejskie, na którego usługach są forty u ujścia Skaldy, grozi codziennie panowaniu angielskiemu nad Kanałem i bezpieczeństwu Londynu. Dlatego to zdobycie Antwerpii przez Niemców wywrze największe obawy w Anglii, która w odległości 200 kilometrów widzi obecnie lufy moździerzy niemieckich. Anglia wypowiedziała wojnę w obronie neutralności Belgii i przez upadek Antwerpii wojnę przegrała. Potężna flota angielska jest bezsilną wobec okupacyi Belgii i bezczynnie musi przypatrywać się, jak Niemcy zdobywają dostęp do Kanału.

Jak Niemcy przeszli Skaldę.

Londyn, 10 października.

Belgijscy korespondenci „Timesa“ i „Daily Telegraph“ donoszą, **że Niemcy przekroczyli we wtorek Skaldę. Belgijskie siły były za słabe, aby przeszkodzić Niemcom przekroczenie rzeki pod Chaunarde, choć karabiny maszynowe bardzo intesywnie ostrzeliwały most. Gwałtowna walka rozwinęła się popołudniu, gdy Belgijczycy otrzymali posiłki. Mimo to silna piechota niemiecka, mimo swych ciężkich strat dotarła na drugi brzeg. Dwa pierwsze działa zostały na środkowym pontonie przez Belgijczyków trafione. Jedna baterya wymusiła jednak ostatecznie przejście i ostrzeliwala pozycye belgijskie na wschód od Berlere. Lwy i wszystkie inne zwierzęta w ogrodzie zoologicznym w Antwerpii zostały wybite z obawy, że podczas bombardowania miasta ujść mogły.**

Smutne horoskopy dla Francuzów.

Frankfurt, 10 października.

„Frankf. Ztg“ donosi z Medyolanu: Kapitan sztabu generalnego Aldo Cabiati, oświadcza w „Perseveranza“ że **próba Francuzów obejścia niemieckiego prawego skrzydła z powodu pojawienia się nawej armii niemieckiej pod Lille, jak się zdaje, ostatecznie się nie udała. Ponieważ sprzymierzonym mimo znacznej, może podwójnej przewagi, nie udało się przełamać linii niemieckiej, miałaby podobna dalsza próba jeszcze tem mniej widoków powodzenia, gdy Niemcy po upadku Antwerpii uruchomili nowe siły, podczas, gdy Francya ma już na froncie ostatki rezerw.**

Szczegóły zdobycia.

Kopenhaga. „Berlingske Tidende“ donosi z Londynu: Według wiadomości z Antwerpii bombardowały dwa statki Zeppelina wybitniejsze dzielnice miasta.

Na rosyjskim szlaku wojennym.

II.

Po szerokich wschodnio - pruskich drogach wiejskich maszerują niemieckie wojska ku granicy. Piechota krokiem twardym śpiewając wesołe piosnki. Długie kolumny artyleryi bez końca, toczą się ostrym kłusem, wozy amunicyjne i z prowizorycznymi mostami w pstrych, a jednak uporządkowanych odstępach, wszystkie ciągną naprzód ku granicy, odzyskawszy z powrotem własny kraj po krwawych walkach.... Rosyanie dobrze się obwarowali, cały kraj zamieniony został na jedną wielką obronną miejscowość, przekopaną rowami strzeleckimi, wkopami, schronieniami podziemnemi i płotami z kolczastego drutu. Rosyanie są mistrzami w polnych fortyfikacyach. Pozycye prawie nie do wzięcia, z których nieprzyjaciel tylko bagnetem może być wyparty. Rosyanie zawsze trochę za dobrze się wkopywali, jak żołnierze nazywają wgrzebywali, i wskutek tego strzelali zawsze trochę za wysoko, albowiem bali się wystawiać głów ze zakrycia, skutkiem czego wszystkie strzały szły daleko ponad głowami naszych żołnierzy. Ciężkie straty, które ponieśliśmy, zadawano nam zawsze z bardzo bliska, gdy na szturm niemieckich szeregów działały karabiny maszynowe. Całe szeregi padały wskutek działania tej straszliwej broni, której praca jest szczególniej rozstrzygającą w końcu walki. Naszej dzielnej obronie krajowej z samego początku było troszkę niewyraźnie, gdy karabiny maszynowe poczęły trzeszczeć, a całe szeregi kładły się, a jednak człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, nawet do tych małych zjadliwych instrumentów, które kosztowały życie tylu ludzi.

Gdy zatem wojska na nowo zajęły kraj, a długie kolumny wojenne kroczą naprzód, postępuje za nimi smutna gromada. Są to zbiegi z okolic zniszczonych przez Rosyan, którzy teraz, gdy się odwróciło szczęście wojenne, wracają poza wojskami, odszukując wsi rodzinnych. Niezliczone kryte i odkryte wozy drabiniaste, pełne kobiet i dzieci, ciągną tak, jak u wędrujących cyganów. Mężczyzn nie widzi się prawie, co najwięcej starych; młodsi noszą karabin i walczą na wschodzie i zachodzie.

Zobaczą nareszcie swe wsie, ale czy rozpoznają osady swych ojców? Sądzę, że nie. Ani domów nie odnajdą, ani stajni, ani ogrodów

Rys życia ks. arcybiskupa Symona.

Ks. Franciszek Albin Symon, urodził się dnia 13 marca 1841 roku, we wsi Dubowcu, pod Żytomierzem, z Piotra i Agustyny z Soroczyńskich Symonów, szlachty wołyńskiej. Po ukończeniu nauk świeckich w szkole powiatowej w Zwiecholsku, wstąpił 1856 r. do seminaryum dyecezyalnego w Żytomierzu, skąd w roku 1859, przeszedł do duchownej Akademi w Petersburgu. W roku 1862, wysłany przez Akademię na dalsze wyższe studya do Monachium, uzyskał tamże dnia 16 lipca 1864 r. stopień doktora teologii. W czasie wakacyi, wybrał się z Monachium do Innsbrucka na dwumiesięczny pobyt, gdzie także korzystał z wykładów teologii na tamtejszej wszechnicy, prócz tego zwiedzał zakłady naukowe w Szwajcaryi, Francyi i Włoszech. Po ukończeniu studyów w Monachium, udał się do Rzymu, gdzie jeszcze słuchał teologii w „Collegium Romanum“ i w „Sapienzy“. Dnia 10 października 1864 r. otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie i już w dniu następnym odprawił prymicye nad grobem św. Piotra i Pawła w Bazylice watykańskiej. Powróciwszy do Petersburga 1864 r., mianowany został profesorem tamtejszej Akademii. Początkowo wykładał archeologię biblijną, następnie (1866—1870) historyę Kościoła i prawo kanoniczne, wreszcie Pismo św. do końca 1877 r.; w ciągu tego czasu, a mianowicie 1876 r., został kanonikiem katedralnym łucko - żytomirskim. W końcu 1877 r. z powodu podejrzeń o utrzymywanie potajemnych stosunków ze stolicą Apostolską, zmuszony przez rząd opuścić Akademię, zamieszkał przy katedrze w Żytomierzu, w roku zaś 1883 przeszedł do miejscowego seminaryum duchownego, w którem uczył języka greckiego i dogmatyki, posunięty jednocześnie na godność prałata w kapitule katedralnej. W roku 1884 wrócił do Petersburga, mianowany przez ówczesnego arcybiskupa mohilewskiego ks. Aleksandra Gintowta, za zgodą cara, rektorem Akademii i wykładał w niej znowu Pismo św. Na tej godności Papież Leon XIII., mianował go 1890 r. swoim prałatem domowym, a dnia 17 grudnia 1891 prekonizował biskupem zenopolskim i ks. biskup Symon naznaczony równocześnie sufraganem mohilewskim, zostaje prałatem - proboszczem archikatedry mohilewskiej i oficyałem konsystorza mohilewskiego.

Będąc sufraganem ówczesnego ks. arcybiskupa Szymona Kozłowskiego, wówczas już sędziwego i przebywającego co roku po kilka miesięcy za granicą na kuracyi, ks. biskup Symon przez lat sześć sprawował faktycznie rządy obszernej archidyecezyi mohylowskiej i połączonej z nią dawniejszej dyecezyi mińskiej; zwizytował też wszystkie parafie archidyecezyi między Dnieprem i Dźwiną zachodnią a Białem morzem i Uralem, co nikt z biskupów przed nim nie uczynił. Wizytacye te, odbyte w latach 1892 i 1893 opisali ks. Jan Cieplak i ks. Augustyn Łosiński w „Charitas“.

W r. 1897 mianowany został przez Papieża Leona XIII. biskupem płockim. Nie objął jednak rządów nowej dyecezyi, z powodu konfliktu, jaki zaszedł między nim a rządem. Szło o język w dodatkowem nabożeństwie i w nauczaniu kościelnem. Wiadomo, że po roku 1886 w byłej dyecezyi mińskiej, dopóki pozostawała ona pod zarządem intruza - administratora dyecezyi wileńskiej ks. Żylińskiego, znalazło się do trzydziestu proboszczów, którzy pod naciskiem rządu, albo i dla przypodobania się mu, uprowadzali do swych kościołów język rosyjski. Wierni zaprotestowali przeciwko tej innowacyi, nie chodząc do kościołów zruszczonych; Stolica św. tak samo sprzeciwiła się tem postępowaniem. Z woli bowiem Piusa IX. wzięta Kongregacya rzymskiej i powszechnej Inkwizycyi pod rozbiór następujące dwa pytania: 1) czy w nabożeństwie t. zw. dodatkowem, zamiast języka polskiego, który od niepamiętnego czasu jest w używaniu, wolno bez upoważnienia Stolicy św. zaprowadzić język rosyjski? 2) Czy Stolica św. tego rodzaju wprowadzenie języka rosyjskiego tolerowała lub zy można przypuszczać, że takowy toleruje? Na obydwa te pytania odpowiedziała Kongregacya p r z e c z ą c o (dnia 11 lipca 1877 r.). Pomimo to, gorszący stan rzeczy trwał dalej. Począł się zmieniać nieco dopiero wówczas, kiedy dyecezyę mińską przyłączono do archidyecezyi mohylowskiej. W miarę, jak owi proboszczowie, zwani rytualistami, wymierali, arcybiskupi mohylowscy nie naznaczali nowych na ich miejsce, rząd bowiem nie zgadzał się na ich mianowanie, jeno pod warunkiem, że język rosyjski, raz wprowadzony, nadal będą utrzymywać. Wynikło stąd, że od roku 1897, wakowało około dwadzieścia parafij.

Wzmagało się wrzenie wśród ludu; posyłano prośby do Cesarza i Papieża; w końcu zajęto się sprawą w Rzymie i po długich pertraktacyach przyszło do ugody między Stolicą św. a rządem rosyjskim, o której kardynał Rampolla, sekretarz stanu, zawiadamiając arcybiskupa mohylowskiego ś. p. ks. Kozłowskiego, listem z dnia 4 kwietnia 1897 r., tak pisał:

Ojciec św. w swej apostolskiej pieczy pragnąc bardzo zaopatrzyć te parafie dyecezyi mińskiej, które pasterzy nie mają z powodu zabronionego dekretem Kongregacyi św. Officyum z dnia 11 lipca 1877 r. używania języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem (in cultu suppletorio), postanowił pozwolić, aby mianowani byli według form kanonicznych proboszczowie, którzyby nabożeństwa kościelne (cultus officia) odprawiali i Sakramentu udzielali w języku łacińskim“.

List ten doręczony przez Kardynała sekretarza stanu ministrowi rosyjskiemu przy Watykanie, zanim zdążył do Petersburga, do ministeryum spraw wewnętrznych i uzyskał sankcyę cesarską, arcybiskup Kozłowski wyjechał za granicę na cztery miesiące dla poratowania zdrowia, zdawszy rządy nad archidyecezyą mohylowską i dyecezyą mińską na ks. biskupa Symona, któremu następnie i powyższy list kardynała Rampolli został zakomunikowany.

Ks. Biskup Symon niezwłocznie po odebraniu owego listu, przedstawił, ile mógł na razie i następnie naznaczył dziesięciu proboszczów na wakujące parafie, polecając każdemu słowami samegoż kardynała Rampolli, aby „cultus oficia et Sacramenta“ sprawowali w języku łacinskim, jednocześnie wszakże znalazłszy w dokumencie rzymskim, przez cesarza sankcyonowanym, wzmiankę o zachowanym w swej mocy dekrecie Kongregacyi św. Officyum, zabraniającym używania w kościele języka rosyjskiego, uważał za swój obowiązek powiadomić o tem proboszczów, którzy języka tego używali i wezwać ich do posłuszeństwa należnego Stolicy św. i to uczynił okólnikiem wydanym do nich dnia 20 maja starego stylu 1897 r. Kiedy zaś ks. Biskup Symon od nowo naznaczonych przez siebie proboszczów otrzymał zapytanie, w jakim języku mają nauczać lud, śpiewać suplikacye, ogłaszać święta, posty, zapowiedzie przed ślubem i t. d., wydał dnia 16 czerwca st. st. tego samego roku

i płotów. Po długiem szukaniu zobaczą szeroki kraj, gdzie leżą porozrzucane przepalone cegły, a w gruzach zwęglone kości ludzkie i zwierzęce.... Nie znajdą już więcej izby, drzewa, pieca. Śpiżarnie też spalone, czem się ci ludzie będą żywić, gdzie się schronią przed deszczem i mrozem? Nie widzą wyjścia z tej okrutnej nędzy. Jest to zadanie bardzo trudne, którego rozwiązanie przechodzi ludzkie siły.

Łożem tych biedaków jest twarda ziemia, pożywieniem trochę ziemniaków, które wygrzebią gołemi rękami z bruzd przepojonych krwią we walce. Zamiast ziemniaków znajdują tam odłamki granatów, łuski z wystrzelonych nabojów, powierzchownie zakopane, będące w rozkładzie trupy ludzkie i zwierzęce. Zaledwo zaś powrócili do ogniska rodzinnego, a już zaczęli pracować nad przywróceniem dawnej siedziby. Wszędzie, gdzie tylko wczoraj przejeżdżałem automobilem, widziałem zapobiegliwe życie, pracę. Gruzy ze spalonych domów usuwano, popod drzewami, które uschnęły wskutek pożaru, zakładano obóz, myto, gotowano, kopano, czyszczono. Na polach pracowały kobiety stare i młode. Dziury wyrwane przez granaty zasypywano ziemią, rowy strzeleckie przykrywano, a tę trochę, która jeszcze pozostała, skrzętnie zbierano do prowizorycznych stodół. Ci ludzie nie zwątpili. Jak silnym jednakowoż jest ten słaby człowiek! Gdy możnaby utracić prawie zaufanie do ludzkości, widząc te straszliwe dzieła mordu i pożogi Rosyan, to z drugiej strony musi się je odzyskać wzmocnione, wobec prac, dokonywanych celem przywrócenia domowego ogniska w tym [illegible] kraju.

Między Nową Wsią (Neudorf) a Niedźwieckami jechał nasz automobil z szybkością 60 kilometrów na godzinę przez las jodłowy, a gdyśmy tak śpieszno pędzili, zobaczyłem na brzegu lasu młodą kobietę, karmiącą małe dziecię i siedzące na pięknej zielonej sofie brokatowej. Siedziała tam cichutko i spokojnie na tym sprzęcie, który prawdopodobnie porzucili Rosyanie w szybkiej ucieczce. Kto ona była, skąd szła, tego nie wiem. Dom jej był zapewne też spalony, a mąż gdzieś we wojsku, na wschodzie lub zachodzie, a może już zginął śmiercią bohatera? A jednak kobieta ta daje piersi dziecku, karmi przyszłość. Zdaje się mnie, że tego obrazu, składającego się z owej młodej matki, zielonej kanapy i dziecka tam w lesie nigdy nie zapomnę.

Pacierze chocimskie.

(W rocznicę zwycięstwa pod Chocimem 1621 r. 10 października).

Jeśli kiedy, to w chwili obecnej, kiedy na całej ziemi polskiej rozgrywają się tytaniczne zapasy z nawałą czerni mongolskiej — z promienną aureolą przychodzi nam wspomnienie świetnego zwycięstwa, jakie nad dziesięćkroć liczniejszym Turczynem odniosły polskie wojska pod Chocimem dnia 10 października 1621.

Dumny Osman turecki nadciągnął niebywałą jak na owe czasy, armią z Azyi i Afryki i Tatarów na podbój Polski.

Zygmunt III ufając pomocy Bożej i opiece Najśw. Maryi P. nieustraszenie przyjął wypowiedzenie wojny. Bohaterski wielki hetman Jan Karol Chodkiewicz, pomimo starganych sił okopał się w warownym Chocimiu. Dziesięciokrotne ataki Muzułmanów rozbijały się o warownię.

Sędziwy hetman oddaje buławę w ręce Lubomirskiego i umiera w obozie 24 września 1621.

Zaciekłość Turków, którzy przez miesiąc ponawiali ataki na Chocim, została złamana. 60 tysięcy Turków zasłało pobojowisko.

Król Zygmunt III na wieczną pamiątkę postarał się u stolicy Apostolskiej u Grzegorza XV aby dzień tego świetnego zwycięstwa obchodzono w Polsce uroczystem dziękczynieniem.

Pap. Urban VIII. pozwolił na odmawianie osobnych pacierzy kapłańskich w całej Polsce — które po dziś dzień kapłani w brewiarzu i we Mszy św. odmawiają. Warto zacytować całe te pacierze kapłańskie, czyli t. zw. „lectio“ z brewiarza:

„Za panowania Zygmunta III nadciągnął Osman, sułtan turecki z niezliczonem wojskiem ściągniętym z Europy, Azyi i Afryki, ze sprzymierzonym hanem tatarskim, który daleko większą czerń Mongołów przyprowadził, na zagładę chrześcijańskiej Reczypospolitej - Polski. Na wiadomość o nadciągnięciu tak groźnego i licznego nieprzyjaciela nie uląkł się wcale król Zygmunt — wiedział dobrze, że zwycięstwo nie polega na ilości wojska — lecz na męstwie danem z nieba: błagając więc Boga o pomoc i wstawiennictwo Bogarodzicy i świętych Patronów Polskich — nieustraszenie przyjął wypowiedzianą wojnę. Na kresy wschodnie wysłano nieliczne wojsko, aby tymczasem zebrać całe rycerstwo.

Rozbito obóz pod Chocimem po stronie już nieprzyjacielskiej, tak, że wydawać się mogło, jakoby Polska wyzwała wroga, a nie przyjmowała narzuconą wojnę. Dziesięciokrotnie, a zawsze zwycięsko odpędzano wroga z wielkiemi dla niego stratami tak, że pomoc Boża była dla naszych widoczna.

Osman złamany tylu klęskami po bezskutecznych zapasach, które trwały miesiąc, przyszedł do przekonania, że naprózno mu walczyć przeciw Bogu — z niesławą odstąpił od Chocima, straciwszy 60.000 żołnierza i zostawiwszy pola zasłane trupami i bogatymi łupami, pomyślał o odwrocie. Gdy tymczasem Zygmunt nadciągnął z rycerstwem pyszny i Osman, zamiast dyktować warunki, sam prosił o pokój — 10 października i okryty niesławą, uszedł z Polski.

Na pamiątkę tego wielkiego dobrodziejstwa postanowił król Zygmunt z senatorami, aby ten dzień był Bogu poświęcony i w całej Polsce obchodzony z dziękczynieniem. W tym celu postarał się u pap. Grzegorza XV — jak również następca jego Władysław obecny w obozie pod Chocimem, aby w całej Polsce w tym dniu po wieczne czasy odmawiano dziękczynne pacierze kapłańskie, które zatwierdził pap. Urban VIII“.

Oby ta wielka rocznica upamiętniła się nowem zwycięstwem na naszej Polskiej ziemi.

Ks. Jan M.

Na polu walki pod Marne.

(Luigi Barzini, sprawozdawca wojenny »Corriere della Sera«.)

Huk armat w Chateau - Thierry.

W Chateau-Thierry nad Marną armia niemiecka nie zatrzymywała się. Cofając się w stronę rzeki Aisne pozostawiła na pobliskich wzgórzach, dominujących nad miastem, pewne siły i klka armat, które miały powstrzymywać pochód wojsk związkowych. I gdy armaty ziały ogniem na Francuzów, wojska, przybrane w szare mundury, maszerowały w największym porządku w stronę Soissons i w stronę Reims.

Na nasze pytanie:

— Czy było ich dużo? — odpowiada jakaś staruszka z pod Breny:

— Mon Dieu! (Mój Boże!) Jak szarańcza.

— Czy zmęczeni?

— Mais sont en bois! (O tak. Oni są w lasku).

Wiele rzeczy, które mają dla mnie wygląd nowy, niebywały, są zniszczone od bombardowania. Nietkniętą wydaje mu się restauracya. Zbliżam się pełen nadziei i głodny jak pies, lecz okazuje się, że restauracya otrzymała wizytę kuli niemieckiej i jest zupełnie zdemolowana.

Baterye niemieckie ostrzeliwały przedewszystkiem most i zdruzgotały baryery natomiast most ocalał. Mostem tym przejeżdżają wojska francuskie, za niemi jadą Anglicy z nieskończoną ilością wozów, bagaży, amunicyi i armat. Mijają wojska o czerwonych spodniach i wojska przybrane w khaki.

Reszta miasta jest opustoszała.

Spokojnie w rzędzie wozów angielkich jedzie też wóz pełen oficerów niemieckich, naeżących do Czerwonego Krzyża. Wszyscy są w złym humorze. Czapki ich płaskie mylą jakiegoś rezerwistę francuskiego, który wykrzykuje:

— Tiens, les cosaques! (Dalibóg, to kozacy) — a następnie woła na całe gardło — vive la Russie! (Niech żyje Rosya).

„Kozacy“ tymczasem jeszcze więcej dają do zrozumienia, że są w złym humorze.

Walka w Chateau-Thierry była krótką, lecz zaciętą i gwałtowną. Wzdłuż drogi, prowadzącej do Soissons, domy są przeważnie bez dachów, lub też mają w ścianach wielkie otwory, powstałe od granatów nieprzyjaciela; drzewa są powyrywane lub też złamane tuż przy samej ziemi.

Idąc dalej śladami walki, spostrzegam nowe, świeższe zjawiska wojny. Minąwszy Oulchy, słyszę znowu odgłos armatni. Za dwie godziny będę na polu bitwy największej w hitoryi, bitwy jaka rozegrała się w Champanii i przeszła jak orkan, niszcząc i burząc wszystko po drodze.

Liczba wozów, które zatrzymały się, staje się tak wielka, że wszystkie drogi w koło są na kilkaset metrów zatarasowane. Anglicy, korzystając z tego chwilowego odpoczynku założyli sobie golarnię i porządkują swoją toaletę. Klientela pozajmowała miejca na wozach i na pudłach z amunicyą.

Huk armat taje się wyraźniejszy, więcej precyzyjny. Pochodzi od strony Soissons. Ze strony wschodniej i zachodniej roznosi się również echo strzałów. Nad rzeką Aisne rozwija się wielka, potężna walka. Oryentując się według huku armat, postępują naprzód.

Naraz, zupełnie niespodziewanie, przechodzę od strony angielskiej na stronę francuską. Anglicy zboczyli z drogi, a ja nie spotrzegłem się na razie. Droga jest przepełniona znowu wozami, ciągnionemi przez konie, prowadzone przez Turkosów. Znalazłem się zatem w oddziałach wojska kolonialnego, wśród Marokańczyków, Turkosów, Żuawów. Jedni z nich idą naprzód, drudzy zatrzymują się, inni znowu odpoczywają wzdłuż drogi i rozłożyli się na łąkach i po rowach.

Wydaje mi się, że jestem na jarmarku w jakiemś starem, wschodn. mieście. Jest tu najrozmaitsza mieszanina kolorów, gra przeróżnych barw, czerwonej, żółtej, białej i czarnej, wśród najeżonych, błyszczących bagnetów.

Marokańczycy, jako ci, którzy najbardziej wrażliwi są na zimno, kryją się, gdzie mogą, by zabezpieczyć się tylko przed wiatrem, który wieje od pobliskich pagórków.

Na mundur przywdziali tak zwaną „djellabę“ płaszczyk z wełny wielbłądziej, o kolorze tkhaki, stanowiący tunikę narodową i tak zamyśleni, nieruchomi, stali się tu na ziemi francuskiej tłumem kontemplacyjnym Starego Maroka. Patrząc na te tłumy, wydaje mi się, że jestem gdzieś w jakiejś zapadłej miejscowości Tangeru.

Linia ogniowa.

Na wozie siedzi jakiś młody chłopak arabski i poważny, obojętny, zagłębiony, śpiewa jakąś smętną pieśń oryentalną.

Żołnierze, znajdujący się w około, przysłuchują się z miną nastrojoną tej pieśni płomiennej z rodzinnych stron. Huk armat staje się coraz bliższy. Widać nawet dym, powstający wskutek eksplozyi. Nikt jednak nie spogląda tam, nikt nawet nie zwraca się w tamtą stronę, nikt nie okazuje najmniejszego zainteresowania się tem, co tam się dzieje. Wojska te oczekują rozkazu, by uderzyć naprzód, reszta ich nie obchodzi. Porozumieć się z nimi jest zbyt trudno; są one podobne do psa: dyskusye pana jego są dlań tajemnicą, lecz gdy usłyszy gwizdek, podlatuje i skacze na człowieka, którego mu pan wskaże.

Grupa oficerów obserwuje uważnie lornetkami wschonią część tej okolicy.

Oddziały piechoty grupują się. Widać je wszedzie, trochę tu, trochę tam, za krzewami, po rowach, po łąkach. Inni pną się naprzód drogami utartemi. Wioska Vauxbuin, położona w dole, pomiędzy drzewami, u podnóża gór, jest przepełniona żołnierzami. Pomiędzy domami przewija się oddział wojska jeden po drugim.

Od czasu do czasu zawyje nad temi wzgórzami szrapnel niemiecki, a dym stąd powstający, niesiony przez wichurę, przenosi się ponad łąki, ponad pola i zaćmiewa wszystko. Gdy dym się rozchodzi, widać znowu szeregi żonierzy, kroczące neustannie naprzód przeciwko nieprzyjacielowi.

Z tamtej strony widnieje rzeka Aisne. Jakiś ruch daje się zauważyć, by przekroczyć w dolinie Soissons. Artylerya niemiecka z tamtej strony rzeki czyni ustawiczne wysiłki, by drogę tę zagrodzić. Z tamtej strony wojna zdaje się być dopiero w przygotowaniu, w okresie oczekiwania, tymczasem pod Soissons jest istne piekło. Huk armat tu nie ustaje. Strzelanina zamiast zmniejszać się, wzmaga sę coraż bardziej. Widać dokładnie wybuch granatów, olbrzymich, gwałtownie rozpryskujących swe żelazne części na wsze strony.

Panorama miasta widnieje wśród gęstych drzew, widać najdokładniej dachy kamienic, a nad niem unosi się majestatycznie wieża katedry. Masto ukazuje się, to znowu znika, w miarę tego, jak dochodzi się lub rozchodzi dym szrapneli. Nastaje chwila, że wszystko zachodzi mgłą i stare francuskie miasto znika nam zupełnie z oczu.

Wojna i kwestya narodowości.

Organ rządu węgierskiego „Pester Lloyd“ ogłosił znamienny artykuł wstępny p. t. „Wojna jako nauczyciel polityczny“. W artykule tym wskazano na bardzo doniosły fakt, że wojna zmienia zasadniczo wzajemny stosunek pomiędzy nrodowościami w Austro-Węgrzech. Wojna okazała przedewszystkiem, że wszystkie narody monarchii mają rzeczywiście wolę wojować wspólnie i w zjednoczeniu i działać wszelkimi środkami dla korzyści państwa; faktem jest, że nie pozostało ani śladu z wyrażonych tu i owdzie przedtem obaw, żeby ten lub ów naród miał zezować poza granice państwa. Dalej pisze „Pester Lloyd“ dosłownie, co następuje:

„Narodowości, które okazały w ten sposób, że w godzinie niebezpieczeństwa stoją niezłomnie przy wspólnej swej ojczyźnie, zdobyły sobie prawo zupełnie nietylko do tego, żeby im zaufać, ale też i do tego, żeby nie żądać od nich niczego takiego, czegoby nie mogły pełnić bez wyrzeczenia się swej kulturalnej odrębności. — Toteż teraz, wobec bardziej sprzyjających przesłanek psychologicznych będzie można pracować ze skutkiem bez porównania lepszym i trwalszym około osiągnięcia wewnętrznej harmonii uczuć i skoordynowania sił do jasno określonego wspólnego celu. Grunt wzajemnego porozumienia, który zaczął na Węgrzech uprawiać hr. Tisza, ciężko wprawdzie, lecz z zapałem, jest już teraz użyźniony, gdyż skropiony krwią, przelaną za wspólne wysokie ideały. Toteż rozumie się samo przez się, że te szczęśliwe okoliczności wydadzą już w najbliższej przyszłości obfite owoce. Na przyszłość będzie chodziło we wszystkich ziemiach monarchii o to, żeby zachować właściwą środkową drogę przy roztrząsaniu kwestyi narodowościowej. Potrzebne będą dwie metody: żelazna bezwzględność, o ileby chodziło o ściganie naruszenia obowiązków względem państwa, ale obok tego liberalne pozostawienie swobody każdemu kierunkowi i wszelkiej dążności mieszczącej się w granicach przynależności państwowej i zmierzającej do kulturalnego rozwoju indywidualnych własnych sił. W połączeniu tych dwóch metod uzupełniających się doskonale w praktyce, tkwić będzie w obydwóch połowach monarchii zadatek i tajemnica cała takiej na przyszłość polityki narodowościowej, która będzie dobrą i skuteczną tak ze względu na wymagania państwa i jego spoistości wewnętrznej, jakoteż ze względu na interesy całej ludności. Obecna wojna będzie wielkim nauczycielem naszym również w tym tak niesłychanie ważnym zakresie życia państwowego“.

Na artykuł ten któżby się nie pisał? Bardzo też przyjemnie czyta się pochwałę narodowości, ogłoszoną w oficyalnym dzienniku węgierskim. Niech nam tylko będzie wolno uzupełnić artykuł powyższy przypomnieniem, że „narodowości“ nie po raz pierwszy „okazały, że w godzinie niebezpieczeństwa stoją niezłomnie przy wspólnej swej ojczyźnie“ i szkoda doprawdy, że „wojna jako nauczyciel polityczny“ przy poprzednich sposobnościach nie zdała się na nic. Miejmy nadzieję, że tym razem „nauczycielstwo“ będzie się liczyło nawet po zawarciu pokoju!

Kuryer wojenny i polityczny.

Sarajewo jako twierdza zamknięta.

Z dzienników wychodzących w Gradcu styryjskim dowiadujemy się, że sarajewska komenda twierdzy wydała w niedochodzących nas pismach sarajewskich następujący komunikat: „Z dniem dzisiejszym zamyka się twierdza Sarajewo dla ruchu osób cywilnych i nie wolno odtąd osobom cywilnym ani wchodzić do miasta, ani go opuszczać, bez względu na to, czy są zaopatrzone przepisowo w żywność, czy nie. Do miasta i z miasta wolno przepuszczać takie tylko osoby, które posiadają osobne pozwolenia, wydane przez komisarza rządowego, a potwierdzone w komendzie twierdzy. Zarazem odwołuję się wszystkie przepustki, wydane przed dniem 18 września. Osoby, które przybędą koleją żelazną, mogą się udać do miasta o tyle tylko, o ile są stałymi mieszkańcami Sarajewa, lub o ile komisarz rządowy zezwolił im na pobyt w mieście. Zamyka się niniejszem wszelkie drogi, wiodące do miasta, z wyjątkiem trzech około rogatek, mianowicie Dolac, Bendbaszi i Koszewo. Sarajewo, dnia 18 września 1914. Podpisano: Haala, generał-major.

Natomiast mylnemi okazały się pogłoski, jakoby na kolejach żelaznych w całej Bośni i Hercegowinie miano wstrzymać cywilny ruch osobowy i towarowy; dyrekcya kolei państwowych bośniackich ogłosiła dnia 23 września, że tego rodzaju postanowienie wcale nie jest projektowanem.

Jeszcze jedna wojna?

Wiedeńska „Rundschau“ w nrze 224 pisze: Wedle rozmaitych doniesień, okazuje się możliwość, że **Anglia stara się zmusić Portugalię do wypowiedzenia wojny Niemcom.** Toczące się obecnie rokowania między prezydentem Rzeczypospolitej portugalskiej, a komendantem jednego z wojennych statków angielskich, stojącego na kotwicy pod Lizboną, mają właśnie na celu wywołanie wypowiedzenia wojny ze strony Portugalii Niemcom, a nie kupno floty portugalskiej przez Anglię, jak o tem głosiły pierwotne pogłoski.

Mała flota portugalska nie przedstawia żadnej wartości. Jeżeli więc Anglia pragnie zawikłać Portugalię w wojnę z Niemcami, to tylko w tym celu, aby zabrać okręty niemieckie, znajdujące się w przystaniach Portugalii, oraz, aby oprzeć się na jej kolonjach afrykańskich, podczas walki przeciw koloniom afrykańskim Niemiec.

CZUJ DUCH!

Umieszczamy dziś wiersz śp. Kazimierza Woyczyńskiego, który-to wiersz tak nadzwyczajnie odpowiada obecnym stosunkom.

Już poprzednio umieściliśmy wiersz Jego w naszem piśmie, tego za wcześnie zmarłego znakomitego poety. Dlaczego prawdziwi poeci tak wcześnie umierają!?....

Pod ziemią, jakby gromów kucie —
Narodzie słysz!
W jakiej mocarnej płynie nucie
Wśród rannych cisz...
Czuj duch! słuch wysil! tęż ramiona!
Rzuć czarny sen!
Idzie już Pani długo śniona
Z przestworów hen...
Wstań, jako rycerz dzielny, prawy,
Powitać Ją,
Idzie ku tobie święto sławy,
Słysz! gromy grzmią.
Drży ziemia, patrz! patrz! cuda, dziwy,
Nieziemski blask.
Baśń jakaś, urok oprządł niwy
Otęczą łask...
Narodzie. Boża twoja sprawa,
W dłoń pochwyć grom,
Idź! idź! wywalczyć dla się prawa,
Budować dom!
Słyszysz ten łoskot, te szemrania?
To kości ruch —
Bije godzina zmartwychwstania,
Czuj duch!

Do naszych Prenumeratorów!

Wypadki wojenne, rozgrywające się na terenie Galicyi wywołały zastój we wszystkich niemal dziedzinach. Nie oszczędziły one także wydawnictw dzienników, które pragnąc spełnić ciążące na nich zadanie, walczyć muszą z niesłychanemi trudnościami.

W tych ciężkich warunkach apelujemy do Szanownych Prenumeratorów, aby ułatwili nam dalszą pracę przez jak najszybsze nadesłanie zaległej prenumeraty i odnowienie jej na czwarty kwartał

Kto z Szanownych Prenumeratorów nie uiści należytości najpóźniej do 10 października br. temu dalsza wysyłka „Głosu Narodu“ zostanie bezwarukowo wstrzymaną.

Tych Szanownych Prenumeratorów „Głosu Narodu“, którzy zmuszeni byli zmienić miejsce zamieszkania, prosimy przy zawiadomieniu nas o nowym adresie, także o PODANIE DOTYCHCZASOWEGO, w przeciwnym bowiem razie nie możemy ręczyć za regularną wysyłkę.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 57; zachód przypada o godz. 4 min. 56; długość dnia godzin 10 minut 59.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę Firmina b. i Zenajdy. — Pojutrze w poniedziałek bł. Wincentego Kadłubka.

Pogoda. Dnia 9 października termometr doszedł od + 0·5 do + 10·0 C. — barometr opadał.
— Dn. 10 października o godz 7-mej rano stan barometru 738·5 mm. termometru + 4·5 C. Wiatr północny

Kraków, dnia 8 października

Jeńcy rosyjscy z pod Klimontowa. Na dworcu krakowskim pojawili się wczoraj Rosyanie, oczywiście jako jeńcy. Wzięto ich do niewoli przed kilku dniami pod Klimontowem w Królestwie. Jest ich przeszło stu, wszyscy nieranni, zupełnie zdrowi, młodzi od lat 21 do 25, typowe, brodate twarze rosyjskie. Osobno siedzi kapitan. Jeńcy chętnie rozmawiają z Polakami. Pochodzą z gubernii symbirskiej, z pułku 319 piechoty. Jak się dostali do niewoli? Jeden z nich tłumaczy tak: Poco mamy się bić? Ja

---

drugi okólnik, w którym objaśnił, że podług listu kardynała Rampolli język łaciński ma być używanym tylko „in officiis cultus et in Sacramentis“ tj. w takich funkcyach, które się odprawiają według mszału, brewiarza i rytuału, w innych zaś, „kapłan na zasadzie ogólnej ustawy Kościoła rzymsko-katolickiego i praktyki powszechnej, używa tego języka czy narzecza, którem zwykle mówią, modlą się i odbywają swoje praktyki religijne jego parafianie“.

Dając takie objaśnienie, ks. Biskup Symon wychodził widocznie z tego przeświadczenia, że ponieważ język rosyjski z nauczania i nabożeństwa pozaliturgicznego był wykluczony, używanie zaś języka łacińskiego w nauczaniu, przy chrzcie, ślubach, zapowiedziach itp. byłoby niedorzecznością, więc pozostawało tylko utrzymanie dawniejszego porządku rzeczy, jaki był przed wprowadzeniem języka rosyjskiego i jaki istniał bez przerwy w sąsiednich parafiach, niezarażonych zgubną innowacyą.

Tłumaczenie to, chociaż nie mogło być tajnem rządowi, zrazu nie zwróciło na siebie jego uwagi, gdyż przedtawiwszy ks. Biskupa do Rzymu na katedrę płocką, nie cofał swojego przedstawienia, choć miał dość czasu potemu, tak, że Ojciec św. dnia 21 lipca t. r. w miesiąc z górą po ogłoszeniu ostatniego cyrkularza ks. Biskupa, podpisał nominacyę jego do Płocka i odnośne listy apostolskie zostały wysłane przez ministra rosyjskiego przy Watykanie do Petersburga. Niebawem jednak spostrzeżono się i pod koniec sierpnia, zaledwie powrócił z zagranicy arcybiskup Kozłowski, zażądano do niego: 1) wykonanie wyroku cesarskiego co do usunięcia ks. Biskupa Symona z rektoratu Akademii i 2) cofnięcia obu jego okólników. Co do pierwszego Arcybiskup trudności nie robił, a co do drugiego polecił samemu ks. Biskupowi Symonowi odpisać na wszystkie zarzuty ministra i odpowiedź tę w oryginale przesłał ministrowi dodając od siebie, że oba okólniki ks. Sufragana najzupełniej co do treści się zgadzają z listem kardynała Rampolli i że odwołać ich nie może, gdyż uczynienie tego w jakiejbądź formie wywołałoby przeciw Arcybiskupowi powszechne między ludnością katolicką oburzenie i narzekanie.

Po tej odpowiedzi rząd ukarał ks. Biskupa Symona, odstawiając go żandarmami dnia 15 listopada 1897 r. do Odessy na wygnanie. Stąd uwolniony został dopiero 1901 r., kiedy na propozycyę Leona XIII. zrzekł się bikupstwa płockiego. W zamian zato otrzymał od Stolicy św. dnia 26 listopada t. r. tytuł arcybiskupa Attalii, od rządu zaś prawo mieszkania, gdzie mu się podoba, z zabronieniem wszelakoż sprawowania jakichkolwiek funkcyj w Rosyi. Od tego czasu ks. Arcybiskup Symon zamieszkał w Rzymie, oddając się sprawom naukowym i spełniając na wezwanie różne funkcye kościelne przy różnych uroczystościach. Prostotą swoją pozyskał tu sobie serca rzymskiej ludności jak i pielgrzymów, którym często służyły mądrą radą i znajmującemi objaśnieniami. Wychodząc na miasto, wcale nie dał znać po sobie, że jest Biskupem, to też ci, którzy go osobiście nie znali, uważali go powszechnie za zwykłego kapłana.

Z czasu jego pobytu w Rzymie, wspomnienia godnym jest fakt, że Ojciec św. Pius X. wysłał go w 1905 roku do Stanów Zjednoczonych Ameryki dla zbadania stounków tamtejszych Polaków. W podróży tej zwiedził nie mniej jak 153 kościoły w 29 różnych dyecezyach, wszędzie witany z radością nie do opisania. Sprawił on tam wiele dobrego przez to, że wielu Polaków-odszczepieńców t. z. Kościoła niezawisłego znowu z Kościołem św. połączył. Relacyę tej swojej misyi zdał Ojcu św. Piusowi X. w dwóch memoryałach z dnia 5 października 1905 roku i 26 stycznia 1906 r. drukowanych po włosku. Były one także daręczone wszystkim Kardynałom kuryalnym. W pierwszym memoryale daje ogólny pogląd na stan Polaków - katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki, chwaląc przedewszystkiem ich gorliwość w służbie Bożej i przywiązanie do Stolicy św.; w drugim wchodzi bliżej do rzeczy, objaśniając brak równouprawnienia kleru polskiego z innemi narodowościami i wskazując na potrzeby Polaków-katolików w Ameryce.

W r. 1906 ks. Arcybiskup Symon udał się do Latyczowa na Podolu, gdzie się odbywał z nadania Stolcy Apostolskiej uroczysty jubileusz trzechsetlecia cudownego obrazu Matki Boskiej. Obecność ks. Arcypiskupa na tej uroczystości podniosła niemało ducha religijnego katolickich podolan, tembardziej, że dostojny Gość przez cały przeciąg swego pobytu w Latyczowie oddawał się niestrudzenie pracy apostolskiej, udzielając tysiącom wiernych Sakramentów Bierzmowania i namaszczonemi słowy każąc po kilka razy dziennie.

O jego uczoności i piórze literackim świadczą różne prace, które bądź to osobno wydał bądź też w różnych pismach umieszczał. W założonym przezeń roczniku akademeckim znajdujemy następujące rozprawy w języku łacińskim: Historya seminaryum wileńskiego głównego, Historya fakultetu teologicznego w uniwersytecie wileńskim; Historya Akademii duchownej w Petersburgu; Historya kolegiaty i szkół otyckich na Wołyniu. Osobno wyszedł również w języku łacińskim: Komentarz na pierwsze trzy rozdziały listu św. Pawła do Rzymian. W języku polskim opracował: Wspomniena ks. Tomasza Dobrzewicza, ogłoszone w „Przeglądzie Polskim“ 1882 r., 1) Z życia i korespondencyi ks. Hołowńskiego w „Charitas“ 1894 r., 2) Dar Bożyczyli. Nauka chrześcjańska do zrozumienia wszystkich podana 1902 r., 3) Hymny kościelne, 4) Misya ks. Dominika Staczwicza do Rzymu 1862, Rzym 1903, 5) Psałterzyk dla użytku modlących się, Rzym 1906 r., 6) Katechizm większy, Warszawa, 1908 r.

Z Rzymu Papieży przyszedł ks. Arcybiskup Symon do polskiego Rzymu, do prastarego miasta Krakowa, gdzie roku zeszłego za życzeniem Księcia Biskupa Sapiehy objął rządy parafii kościoła Panny Maryi w Rynku. Kraków cieszyć się może i za wielki zaszczyt sobie poczytywać, że w murach swych gości biskupa - wygnańca, tak bardzo zasłużonego dla dobra Kościoła i narodu polskiego. Oby kapłańskiemi swemi cnotami przyświecał kapłanom a prawdziwą miłością do Kościoła św. i narodu naszego wszystkim wiernym jak najdłużej. Przeto też w dniu 50-letniej rocznicy jego kapłaństwa wołamy z głębi serca: Ad mubtos annos!

Ks. Benignus. M. Dziadek.

druh i ty druh, ja chrystusowy człowiek i ty także, ja mam dwoje dzieci, ten ma pięcioro. Więc my się umówili, że rzucimy oręż precz": Gdzie się to stało? „Ot w naszej Rosyi, w Klimontowie". Jak się nazywa wasz generał? „Nie znamy". Czy wam dobrze? „Bardzo dobrze i herbatę nam podają na kolei.

Aprowizacya miasta. Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta, p. Sarego, posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady m. — Omawiano głównie **maksymalną taryfę niektórych artykułów żywności.** Grosiści bowiem sprzedawali towary drobniejszym kupcom po cenach w maksymalnej taryfie wyznaczonych, ci ostatni zaś sprzedawali konsumentom towary po cenach wyższych, celem zarobku. Komisya uchwaliła wobec tego nową maksymalną taryfę dla grosistów. Ceny uchwalone będą dzisiaj ogłoszone. Chodzi tutaj głównie o ceny mąki, cukru i nafty. Brak tych artykułów daje się odczuwać coraz bardziej w naszem mieście.

Biblioteka Jagiellońska podaje do wiadomości, że Czytelnia jej dla prac naukowych znajduje się obecnie w Akademii Umiejętności i otwarta jest codziennie w dni powszednie od godziny 10 do 1 przedpołudniem.
Potrzebne książki należy zamawiać dzień naprzód. Wstęp do Czytelni zależnym jest od pozwolenia Biblioteki Jagiellońskiej, albo Akademii Umiejętności. — Wypożyczalnia Biblioteki Jagiellońskiej i informacye katalogowe w starym gmachu przy ul. św. Anny od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

Zebranie Komitetu zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu przy placu Szczepańskim l. 7 I. p.

Dla Legionistów rekonwalescentów. Pan Dzięciołowski z Alwerni zgłasza miejsce dla pięciu lekko rannych Legionistów wraz z kompletnem utrzymaniem oraz opieką lekarską.

Pani Ewa Hallerówna z Jurczyc chce przyjąć dwóch rekonwalescentów aż do zupełnego wyzdrowienia. — Oby przykład ten zyskał naśladowców.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: C. k. Dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie przeniosła czasowo swoją siedzibę ze Starego Sącza do Mährisch-Weisskirchen: natomiast Dyrekcya lwowska pozostaje nadal w Cieszynie.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Z Dyrekcyi Gimnazyum św. Jacka otrzymujemy następujące zawiadomienie: Uczniowie miejscowi Gimnazyum św. Jacka (Zakład główny) zgromadzą się w niedzielę (dzisiaj) o godzinie 8 -mej rano w budynku szkolnym na wspólne nabożeństwo, po którem otrzymają informacyę w sprawie nauki szkolnej.

Żeńskie gimnazyum dawniej **H. Strażyńskiej** obecnie **Drów Józefa i Maryi Lewickich** uprasza P. T. Rodziców, by zgłaszali swe córki w dyrekcyi zakładu przy ul. Franciszkańskiej l. 1. I. piętro, od godziny 10—12 przedpołudniem. W razie odpowiedniej ilości zgłoszonych do poszczególnych klas uczenie będzie nauka w tych klasach nadal prowadzona. Równorzędnie będą otwarte klasy **gimnazyum realnego i szkółki ludowej dla dzieci** od lat 6—10. Prospekty i wykazy książek, używanych w zakładzie, wydaje się bezpłatnie.

W 20 liście strat znajdujemy następujące nazwiska polskie: Nadpor. Feliks Brason, 16 p. p. obr. kr. ranny, por. Gorzycki 22 p. p. posp. rusz. ranny, nadpor. Emilian Leśniak, 15 p. p. obr. kraj. ranny, nadpor. Jan Osobliwy z bośn. p. p. nr. 1. ranny, Kazimierz Południowski, kadet rez. 16 p. p. ranny, Stanisław Prostak, kadet rez. 16 pp. obr. kr. ranny, podpor. 90 p. p. Stefan Strzelecki zabity.

Jeden z naszych świadków tej podniosłej chwili.

Francuscy księża na polu walki. Włoskie dzienniki piszą, że 25.000 księży francuskich walczy na froncie armii francuskiej. Mówią, że nawet dwóch biskupów, między nimi biskup z Nantes, musieli wstąpić do służby wojskowej. Francuska ustawa wojskowa nie uwalnia księży od czynnej służby wojskowej.

Skąpi milionerzy. „Oest. Deutsche Rundschau" zwraca uwagę, że w Wiedniu żyje 3809 milionerów, którzy do akcyi wojennej przyczynili się tylko drobnymi datkami. Gdyby każdy z tych milionerów ofiarował na akcyę pomocniczą choćby tylko 10 procent swych rocznych dochodów, zebrałoby się 60 milionów koron. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają światu całemu, gdy jakiś milioner dał 50.000 koron na Czerwony Krzyż. To już ofiary naszych gmin śląskich zasługują więcej na ogłoszenie.

Rozkaz carski. Do „Fremdenblattu" donoszą z Berlina: Rosyjskie sprawozdania omawiają rozkaz cara wydany w sprawie oblężenia Ossowca, który car rozkazał zdobyć w trzech dniach.

Przeciw wywozowi z Czech. W ostatnich dniach zaczynają w Czechach większą uwagę zwracać na fakt, że całemi wagonami wywożą z Czech do Niemec, zwłaszcza do sąsiedniej Bawaryi gęsi, kury i gołębie. Zachód czeski roi się od agentów bawarskich, którzy skupują wszystko, co tylko po wsiach czeskich dostanie im **się do ręki. Zbierają też mąkę i zboże. Teraz ze** względów tak na zapotrzebowanie armii, jak i ze względu na ludność samą, poczyniono w ministerstwie austryackiem kroki, żeby wzbroniono wywozu tego rodzaju drobiu i produktów z Czech.

„Czerwony Półksiężyc" turecki odpowiadający naszemu „Czerwonemu Księżycowi", ofiarował 6000 K na naszych rannych na skutek pośrednictwa ambasadora tureckiego w Wiedniu Hussliana-Hiluni baszy.

Listy jeńców austryackich z Rosyi. W ostatnich czasach nadszedł cały szereg listów od jeńców austryackich, wziętych do niewoli rosyjskiej w Galicyi wschodniej, do biura wywiadowczego austryackiego Czerwonego Krzyża we Wiedniu, I. obwód, Jasomirgottstrasse 6. Adresaci mieszkali przeważnie w Galicyi wschodniej, toteż wiele z tych listów nie mogło być doręczone. Poniżej podajemy nazwiska adresatów, którym nie można było doręczyć nadesłanych listów:

Zofia Abgarowiczowa, Lwów; Marta Wolf, Czerniowce: Marceli Buchowiak, Lwów; B. Starer, Otynia; Armin Schneier, Kołomyja; Karol Jaworski, Lwów; Eliasz Edelstein, Stryj; Marya Kulpa, Tomaszów; Helena Tuchańska, Lwów; Juliuszowa Germanowa, Lwów; Paulina Buczkowska, Brzeżany; Jerzy Geresin, Suczawa; Roman Frankowski, Rohatyn; Katarzyna Staroduba, Kliwczany; Betka Simmelman, Lwów; Sara Bloch, Borysław; Sława Borejko, Sambor; Marya Bohonos, Nowosiółki-Rutoki: Leiser Fuchs, Stryj; Julia Zając, Stare Brody: Marya Ujejska, Sambor; Wilmna Frank, Czerniowce; Chane Wiener, Sokołowska, Henrykowa Potworowska, Lwów; Józefa Krotieka, Stryj: Juliusz Fink, Stanisławów: Nina Romańska, Łuki: Marya Stankiewicz, Sokal; Michalina Stankiewicz, Lwów; Tadeusz Grabowski, Lwów; W. Piotrowski, Lwów; Wacława Loeblowa, Lwów; Stefan Okipski, Podmonasterz; Izak Igel, Tartaków: Stefania Szyszko, Lwów; Marya Kopczyńska, Rutki; Artur de Tracy Goulde, Lwów; Teresa Strychalik, Podkamień: Barbara Mokryńska, Radłowice; Barbara Kohan, Towarnie; Samson Fichman, Stanisławów; Stefania Krynicka, Sambor; Teresa Paryna, Lwów; Rudolf Hübel, Lwów; Alojzy Zidziewicz, Grzymałów; Helena Jagielska, Lwów; Karol Boratyński, Pomorzany; inżynier Anatol Teodorowicz, Lwów; Ewa Bizela, Uhnów; Stefania Krajnik, Lwów; Izak Hausman, Krechowice: Efroim Horowitz, Stanisławów; Beila Tannenbaum, Tarnopol: Anna Bauer, Lwów: Grin Pichurko, Gliniany; Nachman Melzer, Borysław; Erna Nadler, Czerniowce: Alter Fichtelberg, Sambor: Matona Kleczowa, Lwów.

Rosyane i strzelec cesarski. — Wiedeńska „Reichspost" w nrze 481 donosi:

Z Peginire (Tyrol południ.) donoszą do „Allg. Tiroler Anzeiger": Jeden z rannych żołnierzy z pułku strzelców cesarskich opowiadał, że dostał strzał w prawe przedramię i upadł w rów, z którego nie mógł się wydobyć. Do tego samego rowu dostał się cokolwiek później żołnierz rosyjski, który nie był ranny. Ten żołnierz rosyjski wyciągnął naszego rannego i zaniósł go na plecach na punkt opatrunkowy.

Wojna przecież czasem zbliża do siebie największych nieprzyjaciół.

Piekarnie polowe na kołach. Piekarni polowych, poruszających się na kołach, użyto w wojsku niemieckiem po raz pierwszy podczas wielkich manewrów w roku 1903, uznając równocześnie dużą ich praktyczność. Wozy te różniły się od dawniejszych do tego celu przeznaczonych jednem, mianowicie, że umożliwiały wypiekanie chleba również podczas jazdy. Na zewnątrz podobne są one do wielkiego zamkniętego pudła i posiadają pomysłowe urządzenie, dzięki któremu regulować można ciepłotę pieca i kontrolować każdego czasu stan wypiekającego się ciasta.

W ogólności trwa wypiekanie chleba 80 minut. Ponieważ zaś wypiekać można dwanaście razy dziennie, przeto jeden wóz może dostarczyć dziennie 960 chlebów, a dwanaście wozów 11520 chlebów. Do ugniecenia ciasta i do ochłodzenia chlebów wozy trzeba zatrzymywać. Sam fakt, że wypiekanie chleba może się dokonywać w czasie jazdy, stanowi bardzo znaczny krok naprzód i wielką dogodność. Chodzi tu bowiem bardziej o możliwie największe wyzyskanie owych piekarni polowych, niż o przysporzenie dostawy chleba, ponieważ, jak wiadomo, „komiśniaki" muszą swoją przepisową ilość dni czekać na spożycie. Pod tym względem istnieją nader ostre przepisy, gdyż za świeże razowce wojskowe zdolne zepsuć i najsilniejsze żołądki.

Nieznany okrzyk wojenny. Dzienniki niemieckie — jak donosi „Gazeta Gdańska" — piszą, że oprócz Bawarczyków, którzy są bardzo dzielni i odważni, Francuzi obawiają się bardzo górnośląskich polskich robotników, którzy idą na bagnety, wołają: „Hopla, pieronie, na bok z pyskiem!" i zadają przeciwnikom ogromne klęski. Francuscy jeńcy opowiadają, że Francuzi, nie umiejący po polsku, uważają żołnierzy, wydających te okrzyki za niemieckie wojska kolonialne (afrykańskie). Wyzwisko „pieron" (w znaczeniu: hołosz, chłystek, a nie „piorun, grom") jest używane tylko na G. Śląsku, częścią w żartobliwym, częścią w złośliwym celu.

Odpowiedzi redakcyi. „Czytelnikom naszym w Poznaniu": Dr Leo bawi w Wiedniu w ważnych sprawach krajowych, spodziewany jest tu w najbliższych dniach. Co do p. Wilhelma Feldmana, to możliwe, że odszedł na pole walki, bo od dłuższego czasu nie widzimy go w Krakowie. Pan Bazes wyjechał w sprawie moratoryum do Wiednia, a do ostatniej chwili energicznie zajmował się aprowizacyą miasta i jak twierdzą osoby dobrze poinformowane „jemu jedynie Kraków zawdzięcza aprowizacyę".

Do kasy II. Oddz. Departamentu Skarbowego N. K. N. ul. Poselska L. 8, parter, wpłynęło:

Dnia 6 września b. r.
K. 4531.86 przez Dra Niecia od katolików i izraelitów z Dobczyc. — Po K. 600 Pietruszka Karol, przewodniczący Stowarzyszenia rzeźników i masarzy w Piaskach Wielkich, Żurek Józef, naczelnik gminy Piaski Wielkie. — K. 135.30 Kasa Intendantury zebrane na kwitaryusz. — Po K. 100 Grabski Antoni z Podgórza, Kaczmarski Szczepan z Podgórza (rata miesięczna), Dr Michejda Karol, Stawowiak Leon z Krakowa, Stowarzyszenie Rybackie krakowskich rybaków w Dębnikach, Wyżykowska Zofia. — Koron 88.14 gmina Skrzynka przez Dra Niecia. — K. 30 Gawlik Karol z Podgórza. — Po K. 20 Patryn Wojciech. Stowarzyszenie werkmistrzów i urzędników prywatnych. — K. 12 porucznik Reiner. — Po K. 10 Miliński Antoni, Przyńczowska Katarzyna wyrobnica, Sukniewicz Maryan. — K. 4 Nowotny Józef. — K. 2 Grabowski Feliks. — Po K. 1 Buliński Józef, Cholewicz Wacław, Gabryś Paweł, Gottfald Ryszard, Martinek Karol, Romanowski Antoni, Rutkowski Tomasz, Seipelt Józef, Tomiak Michał, Wittich Ernest. — Za bony wpłynęło K. 51, zebrane przez pp. S. K., Stankiewicza Franciszka i Szydłowską Zofię.

Dnia 7 września b. r.
K. 2000 Komitet urzędników, podurzędników i służby galicyjskich linij c. k. kolei północnej za pośrednictwem pp. T. Nowaka i L. Jachymiaka, jako dalszą daninę do poprzednio złożonych tysiąca koron. — K. 449.69 procent od pensyi personalu urzędu pocztowego w Krakowie, zebrany przez p. Niwickiego Maryana. — K. 400 Koło miejscowe Związku urzędników galicyjskich c. k. kolei państwowych w Krakowie. — K. 332.32 z puszek. — K. 290.10 robotnicy sekcyi konserwacyi kolei Kraków II. linii Oświęcim-Podgórze-Płaszów przez p. inż. radcę Gustawa Bertiga. — K. 218.20 Józef Dobrzański i jego pracownicy (ulica Czarnowiejska 27), a mianowicie. K. 200.02 p. J. Dobrzański, K. 18.18 jego pracownicy. — Po K. 100 ks. Chrobakiewicz Jan, administrator w Pleszowie i jego parafianie. Dymek Janusz ze składek obywateli Krowodrzy. — K. 73 służba pałacowa hr. Potockich w Krzeszowicach. — K. 58.07 Marszał Józef w Porto Alegre (Ameryka południowa) przez p. Wacława Rodziewicza z Porto Grossa. — K. 51.15 Ptakówna Marya zebrane w fabryce cygar. — Po K. 20 R. Goldberger, Helena L. Polka, Wasilewska Marya emerytka. — K. 15.54 zebrane na kwitaryusz i listy przez p. Piątkowskiego Franciszka. — K. 15.30 robotnicy wojskowego magazynu łóżek. — K. 13.20 zebrane na kwitaryusz przez Kubińskiego Jana. — K. 12.26 zebrane do puszki przy wpisach w szkole św. Kingi. — Po K. 10 H. A., Dr Rozenowa, Rybiński i Pałka. — K. 6 Reif Tadeusz z Narolu-miasta. — Po K. 5 Bronowice małe, W. M. D., Nowak Zofia, Scharf Jonas. — Po K. 2 Markowicz Karolina, Pągowscy Tadzio i Kazio, Pokrzywa Anna, A. W. — Za bony wpłynęło K. 27 zebrane przez pp. Misiołka Leona i Sumerę Wojciecha.

Dnia 8 września b. r.
K. 517.57 urzędnicy, podurzędnicy i służba urzędu kolejowego ruchu Podgórze-Płaszów przez p. kasyera Krzyszkowskiego. — K. 170 inż. Haładej Jan z Mielca zebrane na kwitaryusze i listy składkowe. — Koron 151.56 mieszkańcy gminy Rajsko obok Podgórza przez pp. naczelnika gminy Franciszka Ladra i Romana Morawieckiego. — K. 90.98 zebrane w Filialnej Kasie krajowej przez pp. Hirschberga i Bladowskiego. — K. 50 Giebułtowski Stanisław. — K. 15.38 Amatorskie Kółko miłośników sceny. — K. 35.50 bezimiennie. — Po K. 10 Horn z Drezna, Kurpisz z Drezna. — K. 8 Węgrzyn Marya. — K. 4 Władysława Mühln a conto podatku. — Po K. 2 Bargiel Wiktorya, Lipscy Jakób i Feliks.

Dnia 9 września b. r.
K. 3362.49 z urzędu probierczego za 1.0102 kg. złota i 0.733 kg. srebra. — K. 300 z Cieplic Trenczyńskich zebrane przez pp. Dra Stefana Filipkiewicza i Maryana inka. — K. 252.45 z puszek. — K. 150 Dr Seweryn i Henryka Gottliebowie. — K. 69.86 gmina Rakowice ze składek. — Po K. 20 Bieniarz nauczyciel z Mydlnik, H. S., Szymczykiewicz Sebastyan, Zielińska Sylwia Marya. — K. 16.16 Dr Turczyński Stanisław zebrane na kwitaryusz i za bony. — K. 12 Masłowska Kazimiera. — Po K. 10 Bartoszyńska Bronisława, Bartoszyński Kazimierz, A. A. Gantarczykowie, Langiewiczowa Marya, Miziewicz Julia, Nyga Weronika, Ryzner Józef, Zawiła Ludwik i Zofia. — Po K. 5 Doskoczil Zyma, Gertner Adolfina, Grzymusikowie Janostwo, Kołodka Parania, Ottmann Liwia, Tadeusz Z. — K. 1.27 Radolińska Halutka. — K. 1.20 „Ostrawskie Nowiny". — K. 1 Niwicki Zdzisław. — K. 0.80 Niwicki Leszek. — Za bony K. 41 przez pp. Kopcia i Kopystyńskiego.

Dnia 10 września b. r.
K. 6282.20 z urzędu probierczego za 1.8877 kg. złota i 1.332 kg. srebra. — K. 660.40 zebrane przez p. Jaugustyna od urzędników Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, a mianowicie złożyli: K. 300 z „funduszu na cele narodowe" JWP. dyr. Maurycy Schön wraz z urzędnikami Reprezentacyi berneńskiej Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, K. 20 Dworzak Eugeniusz, urzędnik berneńskiej Reprezentacyi Tow. Wzaj. Ubezp., K. 30.80 z drobnych wkładek przy wypłacie pensyi 1 września b. r. wśród urzędników działu życiowego Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, K. 25 Stolzman, po K. 20 Jaugustyn, E. S., po K. 10 Pollak, Pniewski, Lubaszek, Bauman, Dobrzański, Śliwiński, Massalski, Charłampowicz, po K. 6 Zaklika, Zieliński, po K. 5 Bogatyński, Sikorski S., Zbijewski, Skwirczyński, Janowska, po K. 4 Skarbiński, Znamirowski, Romer, Waśkowski, po K. 3 Rolicki, Kleinówna, Kwiciński, po K. 2 Friedberg, Morawetz, A. St. Swolkienówna, Mroczek, Motylewski, Kiszakiewicz, Woźniakowski, Pindelska, Tretiak, Kowanetz, Borowska, Paulinówna, Schaitterówna, Elterlein, Niżyński, Niedźwiedzki, Truskolaski, Hirschberg, Głąbiński, Bośniacka, Bazan, Mühleisen, Spisówna, Jarosz, Pochwalski, Przychocki, Gulkowski, N. N., Sikorski, T. Bz., Rząca, Bizub, Witkowski, Gadulska, Gawrońska, Michalik, po K. 1.60 Rutkowski, po K. 1 Skalski, Kański, Skórczewska, Antoniewicz, Isakowicz, Jabłoński, Krupnicka, Hablińska, Marasse, Miarczyński, Bałucki (legionista), Dr Budzik (legionista), Borelowski (legionista), Armatys, Sapalski, Zathey, Sudolski, Rynarzewski (legionista), Rumiński (legionista), Lisowska, Piotrowska, Soroczyńska, Niedźwiedzka, Klemensiewicz, Jakliczówna, Schönówna, Żaba. — K. 200 prof. Dr ks. Zimmermann. — K. 50 ks. Malysiak Juliusz (rata druga). — K. 35 zebrane w handlu N. Stieglitza, a mianowicie: K. 8 Weiss Arnold, po K. 5 Konik Jan, Stieglitz, po K. 4 Kapusta Franciszek, Makowski Ludwik, K. 3 Kleimann Bronisława, K. 2 Horowitz Bernard, po K. 1 Klein Kalman, Kowalczyk, Molicki Stanisław, Singer Izaak. — K. 29.58 inż. Drobniak Franciszek jako 10 procent od obrotu w sklepie. — K. 22.63 zebrane do puszki przy wpisach w szkole im. ces. Elżbiety. — Po K. 20 Dziewulski Wł., Ł. P. — K. 15 Giermek Karolina. — K. 14.59 gmina Płaza pow. Chrzanów. — K. 14 zebrane na kwitaryusze przez p. Kamińskiego. — Po K. 10 Nawratilowa Kaz., Udziela Eug. z Żywca. — K. 8.48 zebrane do puszki przy wpisach w szkole im. Jana Długosza. — Po K. 5 Lubartowski Paweł, Rouquaud Sylvie. — K. 3.20 Mach. — Po K. 1 Językówna Marya służąca, Ułeszyńska Anna. — Za bony wpłynęło K. 228 zebrane przez intendanturę i Dra Stef. Kopcia.

Zachowanie się władz na wypadek wkroczenia nieprzyjaciela.

„Nowa Reforma" (Nr 450) donosi: Węgierskie ministerstwo wydało rozporządzenie, w którem na wypadek, gdyby jakiej okolicy kraju groziło wtargnięcie nieprzyjaciela, nakazuje władzom i urzędom tej okolicy zachować się w następujący sposób:

Władze państwowe, miejskie i gminne muszą tak długo zostać na miejscu i załatwiać regularnie swoje urzędowe czynności, póki nieprzyjaciel nie dostał się w bezpośrednie pobliże danej miejscowości. O tem, że okolicy grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, otrzymują władze z reguły w sam czas wiadomość od przełożonej władzy, albo od pierwszego urzędnika municipium, albo ewentualnie przez naczelną władzę prowincyi, zastępującą rząd. Przed nadejściem tej wiadomości wolno tylko wtedy postąpić według dalszych paragrafów, jeżeli można stwierdzić bezpośrednie niebezpieczeństwo obsadzenia przez nieprzyjacielską załogę. Po zabezpieczeniu swego mienia i przy faktycznym zbliżaniu się nieprzyjaciela, mogą członkowie władz opuścić całą swoją siedzibę, jeżeli nie otrzymali innej wskazówki. Członkowie władzy policyjnej i organa porządku publicznego nie mogą swej siedziby tak długo opuścić, jak długo nieprzyjaciel faktycznie się tam nie pojawił i ewentualnie nie przejął od nich zarządu policyjnego. Burmistrze miast, dalej sędziowie i notaryusze gmin wielkich i małych, albo ich substytuci, nie powinni się nawet wtedy wydalać, lecz są obowiązani pozostawać na swoich stanowiskach podczas całego trwania okupacyi nieprzyjacielskiej, a to celem ewentualnych rokowań z nieprzyjacielem, lub dla jakiej innej akcyi pośredniczącej. — Opuszczanie siedziby urzędu ma się odbywać spokojnie, w porządku, a nie w sposób paniczny. Te władze, których obszar działania nie został w całości okupowany przez nieprzyjaciela, niech się udają do części nieobsadzonej i tam, o ile można, kontynuują swą działalność. Władza, która opuściła siedzibę swego urzędowania, ma obowiązek o ile możności także dalej pomagać ludności zajętego obszaru i podtrzymywać w niej świadomość, że ojczyste władze ją niezupełnie opuściły i że cofnięcie się władz nastąpiło tylko prowizorycznie pod przymusem.

Śmierć króla Karola

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Bukareszt 10 października

Król Karol dzisiaj rano zmarł.

Zgon 75-letniego króla Karola, który od roku 1866 panował w Rumunii najpierw jako książę, a następnie od roku 1881 jako król, jest wypadkiem ogromnej wagi w chwili obecnej, gdy rząd rumuński z trudem stara się utrzymać neutralność wobec mocarstw wojujących. Król Karol I. z katolickiej gałęzi **Hohenzollernów** pochodzący, **był zwolennikiem neutralności i przyjacielem trójprzymierza. — Rosyi nie ufał,** odkąd Rosya po wojnie tureckiej, w której Karol I. na czele wojsk rumuńskich pomógł jej zwyciężyć pod Plewną, zabrała rumuńską Besarabię.

Następcą Karola I. zostaje obecnie jego bratanek Ferdynand, urodzony w roku 1865. — Nowy król dowodził w roku 1913 armią rumuńską w wojnie z Bułgaryą.

Upadek Antwerpii.

Berlin. (T. B.) Dzienniki omawiają upadek Antwerpii i znaczenie strategiczne zdobytego miasta. „Deutsche Tageszeit" pisze: **Upadek Antwerpii udowadnia, że Niemcom wystarcza zwalczyć jeden odcinek, aby i resztę rozległej twierdzy zburzyć morderczym ogniem. Zwalenie Antwerpii w 11 dniach zapowiada także zwalenie Paryża. Upadek Antwerpii dotyka nietylko Belgię, ale także i to jaknajdotkliwiej, Anglię, która z Antwerpii uczynić chciała przyczółek mostowy, celem ataku na niemieckie lewe skrzydło lub tyły. Belgijczycy liczyli na pomoc angielską, która okazała się bez wartości i nie zapabiegła upadkowi Antwerpii.**

Bombardowanie Laeken.

„Pester Lloyd" powtarza za „Daily Mail" następującą wiadomość z Amsterdamu:

Niemcy rozpoczęli bombardować Laeken, miasto odległe o 5 kilometrów od Maastricht. Mnóstwo zbiegów i żołnierzy belgijskich ucieka do Holandyi. Miasto stoi w płomieniach.

Telegram generała Dankla.

Insbruk. (Tel. wł.). Narodowi strzelcy tyrolscy w Insbruku, którzy wysłali komendantowi armii Danklowi telegram gratulacyjny z okazyi odniesionych przez niego wielkich zwycięstw otrzymali od zwycięskiego wodza telegram z podziękowanie tej treści: „Wam, jak również wszystkim narodowym strzelcom tyrolskim składam podziękowanie i pozdrowienie. **My idziemy całą siłą naprzód i z pomocą boską przebijemy się.**

Do wesołego widzenia się".

Dankl, Generał kawaleryi.

Zniszczenie hali Zeppelina.

Berlin, 10 października.

„Rhein. Westpfl. Ztg" donosi z Essen nad Rurą:

Awiatyk angielski, który rzucił bombę na nową halę lotniczą w Duesseldorfie, widziany był już z daleka i ostrzeliwany. Dano strzały szrapnelowe i karabinowe. W pobliżu nowej hali awiatyk zniżył lot, tak, że sądzono, że jest trafiony, on jednak chciał dokonać lepszy rzut. Trafił w środek dachu hali. Po uderzeniu dał się widzieć płomień i słup dymu, trwający 10 minut. Sądzą, że natąpiła zdrada, bo awiatyk musiał wiedzieć, że od trzech dni znajduje się w hali Zeppelin. Nie był on jednak napełniony gazem.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 10 października 1914)

Kronika oblężenia.

Artylerya oblężnicza rozpoczęła ostrzeliwać Antwerpię 28 września. Dnia 1 października zdobyli Niemcy forty Wawre i St. Catherine, obsadzili Termonde i zestrzelili Broechem. Dnia 3 października padły forty Koerunghogck i Lierre, w dwa dni później forty Kessel i Broechem, przyczem Niemcy przeszli rzekę Nethe i odrzucili Belgów i Anglików. Dnia 6 października rozpoczęło się ostrzeliwanie miasta. Dnia 8 października po południu miasto zostało zdobyte — bez kapitulacyi.

Car powraca do Carskiego Sioła.

Petersburg (przez Berlin). Car powrócił do Carskiego Sioła. Wedle nadeszłych doniesień, wysłuchał car na polach walki sprawozdań głównego dowódcy, jakoteż komendantów, generałów Rudzkiego i Iwanowa. Nadto odwiedził car twierdze Równo, Brześć Litewski, Białystok, Wilno i Osowiec. W Równem i Wilnie odwiedził rannych żołnierzy.

Nadzieje pokładane w rosyjskiej maszynie do ugniatania.

Wiedeń. (T. wł.) Sprawozdawca „Reichspost" donosi z Bukaresztu 5 października: „Le journal des Balkans" publikuje artykuł, który ogłosił w tym dzienniku wojskowy sprawozdawca „Timesa" o roli francuskich, angielskich i rosyjskich armiach. W tymże pisze wspomniany dziennik bałkański: Wielka różnica panuje pomiędzy zadaniami armij sprzymierzonych. Naszym celem jest utworzyć zaporę, Rosyan zaś miażdżyć jak walec do ugniatania. Liczba naszych wojsk i nasze położenie na Zachodzie jest tego rodzaju, że trzebaby nadzwyczajnego szczęśliwego wypadku, żebyśmy odnieśli druzgocące zwycięstwo i nieprzyjaciela całkiem powalili.

Naszem zadaniem jest przeto trzymać się obronnie, aż przyjdą Rosyanie. Jeśli to pokaże się potrzebnem, moglibyśmy nawet walczyć cofając się aż do Oceanu Atlantyckiego.

To prawda, że rola wału ochronnego nie odpowiada temperamentowi francuskiemu, byłoby przeto może lepiej rolę tę powierzyć Rosyanom, a Francuzom właśnie rolę gniotącego walca.

Rosyjski „Walec do ugniatania", a obecna ofensywa sprzymierzonych zawiodły, jak świadczą bitwy pod Tannenbergiem, Kraśnikiem i Zamościem. Niewątpliwie i francuski wał ochronny wkrótce się zawali.

Suchomlinow szefem sztabu.

Rosyjski minister wojny Suchomlinow został zamianowany szefem sztabu generalnego. Suchomlinow, jeden z głównych partyzantów partyi wojennej i wrogów Austryi na dworze petersburskim — jest **organizatorem nowożytnej artyleryi rosyjskiej** i „persona grata" u cara. W r. 1905 jako generał gubernator Kijowa zdusił we krwi ruch wolnościowy.

Napad na niemiecką obronę krajową w Lanaeken.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" w nrze 4323 z 9 października przynosi telegram z Hagi z dnia 8 października:

Rano w niedzielę dwudziestu żołnierzy obrony krajowej zostało zamordowanych przez wolnych strzelców w belgijskiej gminie Lanaeken, którzy w liczbie 150 skryli się w kościele. Po mszy wyszli z kościoła bocznemi drzwiami, i napadli Niemców niczego złego nie przeczuwających. Niektórzy Niemcy dostali się do kolei żelaznej i chcieli w niej uciekać. Strzelcy wolni jednak zabili konduktora i Niemców.

Wskutek tego wysłano do Lanaeken oddział wojska składający się z 8.000 niemieckich żołnierzy: zniszczył on kościół i uwięził wielu mieszkańców. Część morderców uciekła do Holandyi.

Indusowie w wojnie.

Pewien londyński sprawozdawca, który potwierdza przybycie 70.000 induskich żołnierzy, donosi, że **przywódcy Indusów spodziewają się samorządu jako nagrodę za udział w wojnie** i że rząd angielski skłania się do tej myśli. „Times" popiera żądanie Indusów.

Nowe armie angielskie.

Londyn. (T. B.) Jak dzienniki donoszą, utworzył się korpus angielskiej kolonii w Szanghaju przeznaczony do służby frontowej. Minister wojny przyjął odnośną propozycyę.

Nowe działo Creuzot'a.

Haga. (t. p.), 8 października. Gazety francuskie donoszą, że armia francuska w połowie tego miesiąca otrzyma nowe ciężkie działa z fabryki Creuzot.

O mandat Dra Franka.

Karlsruhe. (T. B.) Z okazyi jutro mającego się odbyć wyboru uzupełniającego do sejmu z okręgu wyborczego „Karlsruhe wschód" w miejsce socyalisty Dra Franka, który padł w walce, postanowiło centrum, narodowi liberali i postępowcy **nie stawiać własnych kandydatów,** tak, że wybór socyalistycznego kandydata Maroma jest zapewniony.

Jaluit i Yap.

Japończycy zajęli w ostatnim czasie kilka wysp niemieckich na Polinezyi. Między niemi wpadła w ręce japońskie grupa wysp Jaluit, należąca do archipelagu Marszala. Jaluit słynne są z tego, że nie mają żadnych prawie wahań w temperaturze, dlatego są idealnem miejscem pobytu dla ludzi, którzy się boją zaziębień. Położone na 6° szerokości północnej, należą Jaluit do Niemiec od r. 1885.

Wyspa Yap zajęta przez Japończyków należy do zachodnich Karolin. Posiada około 9.000 mieszkańców.

Nadesłane.

Aleksander Nowotarski i Władysław Płoskoń mieszkają obecnie w Jaromierzu bei Josefstadt w Czechach.

Albin ZOBOLEWICZ, szpital izolacyjny przy gimn. w Bochni, poszukuje swojej rodziny ze Lwowa.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. —Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.